MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURZE TWÓRCZOŚCI POLSKIEJ

ROK XIX NR 27 WARSZAWA 25 CZERWCA 1939 R CENA NUMERU 80 GR

DO PRZYJACIÓŁ WŁOCHÓW

PRAWIE przez dwa miesiące nie czytałem pism włoskich i nie brałem pióra do ręki, by pisać o sprawach politycznych. Różne się przez ten czas stały rzeczy w świecie, wiele się zmieniło...

Wśród tych zmian — przyznam się szczerze — jedną z najprzykrzejszych dla mnie jest zachowanie się pewnych pism włoskich. Znam treść artykułów publicystów włoskich tylko ze sprawozdań pism polskich. Wystarcza to jednak, by stwierdzić, że niektórzy pisarze włoscy nie rozumieją, czy też nie chcą zrozumieć tego, czym Gdańsk był w ciągu tysiąca lat i czym jest dziś dla Polski.

Nie mam nigdy pretensji do obcych, gdy zajmują stanowisko niechętne lub wrogie wobec dążeń i interesów mego narodu. Rozumiem doskonale, iż dla każdego sprawą najważniejszą jest to, by bronić swoich własnych interesów: polityka nie jest zabawą, ani też zadowoleniem potrzeb uczuciowych. Nie mam nic przeciwko temu, by Włosi myśleli tak: w naszym interesie leży ścisłe przymierze z Niemcami, razem z nimi musimy pokonać państwa „syte" i podzielić się osiągniętą tą drogą zdobyczą; ponieważ Polacy są wrogami Niemców, więc muszą być i przez nas uważani za wrogów.

Mam na stosunki włosko-niemieckie własny pogląd, lecz nie mogę zabronić Włochom mieć własne na te rzeczy zapatrywania, i nie poczuwam się ani do możności, ani do prawa narzucania im swoich zapatrywań.

Nie mogę też pogodzić się z myślą, że publicyści należący do narodu, mającego tak dawne tradycje polityczne, będący rodakami sekretarza florenckiego, nie zadają sobie trudu zrozumienia stosunków między innemi narodami, lub też dla celów polityki doraźnej i przemijającej świadomie w błąd wprowadzają swego czytelnika.

Znam Włochy i Włochów, wiem, nietylko o tym, że jest tam dużo ludzi, którzy żywią uczucia przyjazne dla Polski i że jeszcze więcej takich, którzy są zdolni z r o z u m i e ć i uznać racje innych, nawet wówczas, gdy się tym racjom chcą przeciwstawić.

Pod adresem przyjaciół tedy i ludzi rozumnych piszę uwagi poniższe.

Pomorze to najważniejsze terytorium państwa polskiego, bo przez nie ma Polska dostęp do morza. Gdańsk jest portem leżącym u ujścia rzeki, w której dorzeczu leży państwo polskie, Gdańsk jest portem położonym w tej samej zatoce co Gdynia. Gdańsk i Gdynia — to jakby dwie części jednego portu. Bez posiadania Pomorza i tych dwóch portów nie można sobie wyobrazić istnienia rzeczywiście niepodległego państwa polskiego.

I nie wymyślili tego Polacy XX-go wieku. Wiedziały o tem pokolenia za pokoleniami od wieku X, od czasu pierwszych władców Polski — Mieszka i Bolesława Chrobrego — którzy walczyli o utrzymanie Pomorza przy Polsce. I toczyła się ta walka przez lat tysiąc, a za czasów istnienia Polski niepodległej tylko przez 150 lat był Gdańsk we władaniu rycerzy Zakonu Krzyżowego, po których pretensje do Polski nadbałtyckiej odziedziczyło państwo pruskie, zbudowane krwią i żelazem na ziemi polskiej.

Są w życiu narodu i polityce narodowei za-

gadnienia, będące osią tego życia i tej polityki. Dla Włoch taką osią polityczną jest morze Śródziemne. Ktoby chciał Włochy od tego morza odrzucić, ten godziłby nietylko w interesy, lecz w byt narodu włoskiego. Ściśle podobną rolę w życiu Polski odgrywa Bałtyk, stąd waga prowincyj nadmorskich, bo od ich związku z terytorium Polski zależy byt i przyszłość naszego narodu. Przeświadczenie o prawdzie powyższej jest tak zakorzenione w duszy polskiej, że zamieniło się w rodzaj instynktu rasowego. Czyż może być na to lepszy dowód, jak spontaniczna reakcja Polski na żądania niemieckie, postawione w dn. 21 marca r. b.

A dalej — sprawa wszczęta przez Niemcy sięga o wiele dalej i głębiej, niż Gdańsk i Pomorze. Kto zna Niemcy, kto zna dzieje stosunków polsko-niemieckich w ciągu tysiąca lat, ten wie, że aspiracje i apetyty niemieckie sięgają o wiele dalej, niż zabranie Polsce Gdańska i przeprowadzenie autostrady przez Pomorze. Nie kryją się z tem zresztą Niemcy, wszak ich teoria przestrzeni życiowej *(Lebensraum)* głosi, że taką właśnie konieczną dla nich przestrzeń stanowi cała Europa wschodnia aż po Ural i Kaukaz.

Powiedział to jasno i wyraźnie Adolf Hitler w *„Mein Kampf"*. Ruch narodowo-socjalistyczny — powiada Hitler na str. 732 [1]) — musi się zdobyć na odwagę skupienia naszego narodu i jego siły do marszu naprzód po tej drodze, która z dzisiejszej ciasnoty przestrzeni życiowej prowadzi do nowych ziem...:

(„Sie muss... den Mut finden, unser Volk und seine Kraft zu saemmeln zum Vorsmasch auf jene Strasse, die aus der heutigen Beengheit des Lebensraumes dieses Volk hinaus führt zu neuem Grund und Boden...")

Gdzież to prowadzi owa droga? Adolf Hitler daje niedwuznaczną odpowiedź: Na wschód. „...my socjaliści narodowi robimy kreskę pod kierunkiem polityki zewnętrznej czasów przedwojennych. Rozpoczynamy na nowo tam, gdzie zakończono przed sześcioma stuleciami. Powstrzymujemy pochód odwieczny Germanów na południe i zachód Europy i zwracamy wzrok na ziemię na wschodzie". A dalej nieco: „Przyszłym celem naszej polityki zewnętrznej nie ma być ani zachodnia ani też wschodnia orientacja, lecz polityka wschodnia w sensie zdobycia ziemi dla naszego narodu niemieckiego" [2]). *Wir sehnen dort an, wo man vor sechs Jahrhunderten endete. Wir stoppen den ewigen Germanenzug nach dem Süden und Westen Europas und weisen den Blick nach dem Land im Osten"*. — *„Nicht West — und nicht Ostorientirung darf das künftige Ziel unserer Aussenpolitik sein, sondern Ostpolitik im Sinne der Erwerbung der notwendigen Scholle für unser deutschen Volk"*).

Takie są cele polityki niemieckiej, ujawnione nietylko w dziejach i w *„Mein Kampf"*, lecz także we współczesnej publicystyce niemieckiej i w postępowaniu Niemiec w latach 1938 i 1939. Gdyby plan niemiecki został urzeczywistniony, gdyby cała Europa wschodnia dostała się pod wpływy gospodarcze i polityczne Niemiec, to nie byłoby miejsca dla państwa polskiego. Powrócilibyśmy do stanu z końca wieku XVIII — do niewoli.

Z tem zaś nie pogodzi się naród polski. Będzie bronił swego terytorium i swej niezależności. Będzie to robił tymbardziej, że niemasz obiektywnych warunków urzeczywistnienia zamierzeń niemieckich, że gdyby Niemcy wydobyły miecz z pochwy, to poniosą klęskę, a traktat zawarty po tej klęsce musiałby być podobny do traktatu westfalskiego, a odbiegać od traktatu wersalskiego. Fantastyczne plany Niemiec na wschodzie muszą Niemców doprowadzić do nowej katastrofy, która złamie ich siły na długie wieki.

Polska jest w zgodzie ze swoimi interesami, jest w zgodzie ze swą tysiącletnią tradycją dziejową, jest w zgodzie z przeznaczoną jej przez Opatrzność (jeśli ktoś woli przez geopolitykę) misją w Europie wschodniej, gdy się stanowczo i wyraźnie przeciwstawia wejściu Niemiec na ową drogę, prowadzącą ich na wschód, po trupie Polski...

Mieli germanie podobne ambicje już w wieku X, gdy podbijali narody słowiańskie na wschód od ich dziedzin zamieszkałe. Powstrzymali ich wówczas mieczem władcy młodego państwa polskiego — Mieszko i Chrobry, podobnie i dziś powstrzyma ich Polska odrodzona, która zaznała doświadczeń niewoli i jest — jak żaden może inny naród, — przywiązana do swej niezależności i — jak żaden może inny naród — gotowa do ofiary z krwi swych synów...

Oto jak wygląda obiektywna prawda. Nie wymagamy od nikogo, żeby się z tą prawdą zsolidaryzował, nie odwołujemy się do niczyich uczuć, i nie żądamy od nikogo współdziałania, jeśli to jest sprzeczne z jego interesami. Nie żądamy też tego wszystkiego od Włochów. Gotowi jesteśmy nawet zrozumieć, jeśli Włochy uznają, że ich interesy nakażą im stanąć po drugiej stronie barykady.

Wobec przyjaciół Polski we Włoszech i wobec wszystkich ludzi rozumnych w tym kraju stawiamy jedno tylko wymaganie — zrozumienia naszego stanowiska, zrozumienia, że nie chodzi tu o rzeczy drobne i drugorzędne, lecz o istnienie państwa polskiego i o byt narodu polskiego...

Zachowamy szacunek dla każdego, kto stał

---

[1]) *„Mein Kampf"* wyd. VII z r. 1931.

[2]) Str. 742 i 757.

przeciw nam, nawet z bronią w ręku w imię swoich interesów. Nie możemy natomiast się pogodzić z tem, gdy ktoś, ukrywając swój interes, usiłuje nas uczyć, jak my swoje sprawy i zadania mamy pojmować. Wówczas powiemy za Dantem:

„... *risponder si vorrebe, non colle parole, ma col coltello a tanta bestialitade*" [3]).

STANISŁAW KOZICKI

[3]) *Convivio*. Trat. IV. Cap. XIV. II.

Z CYKLU „POLSKA NA MORZU"

POLSKIE DĄŻENIE CZARNOMORSKIE

(Ciąg dalszy)

W STO lat później, w rozkwicie dynastii Jagiellonów w XV w., sytuacja się zmieniła. Pokój Toruński (1466 r.) zwrócił Polsce nietylko utracone Pomorze Nadwiślańskie, lecz oddał w lenną zależność terytorium Zakonu Krzyżackiego między ujściami Wisły i Niemna (dzis. Prusy Wschodnie). Przyrodzony dostęp do Bałtyku został odzyskany, a fala polskiej ekspansji gospodarczej z całą siłą skierowała się Wisłą i jej dorzeczem ku północy. *Ipso facto* osłabł zastępczy pęd czarnomorski, lecz nie mógł zamrzeć ze względów geograficznych: państwo Jagiellonów z XV w. kilkakrotnie było większe od państwa Piastów z XIV w., a swoją południowo-wschodnią połacią znajdowało się całkowicie na ziemiach zlewiska czarnomorskiego. Stąd morze Czarne, tracąc w znacznej mierze swe walory komunikacyjne dla zachodniej (polskiej) połaci monarchii jagiellońskiej, nabierało coraz więcej znaczenia dla wschodniej (litewsko-ruskiej) połaci. Tymczasem morze Czarne w owym czasie zaczęło z piorunującą szybkością wymykać się z rąk Genueńczyków i Wenecjan i stawać domeną turecką. Kazimierz Jagiellończyk (1448—1492 r.), czując się zabezpieczonym od południa, północy, zachodu i częściowo wschodu, zwrócił się ku morzu Czarnemu. Chciał monarcha, nietylko wykorzystywać to morze pośrednio, lecz i uzyskać bezpośredni dostęp do niego. Ten dostęp miało dać zhołdowanie czarnomorskiej Mołdawii, której Turcy w 1484 r. zagarnęli Akerman i Kilię. Hospodar mołdawski Stefan, widząc się zagrożonym przez Turków, uznał nad sobą zwierzchnictwo Polski i 1485 roku złożył hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi. Ten w charakterze suwerena przystąpił niezwłocznie do obrony lennika, a przedewszystkiem do odebrania zajętych przez sułtana tureckiego portów. Obrona jednak była przeprowadzona bardzo połowicznie i ograniczyła się w 1485 r. do wysłania niewielkiego korpusu Jana Karnkowskiego, który posiłkował wojska Stefana, zagrożonego na południowym froncie, a w 1487 r. do pchnięcia znacznie większych sił pod królewiczem Janem Olbrachtem, który jednak nie poszedł na Akerman, lecz wykręcił na Podole przeciwko Tatarom. W ostatecznym wyniku stanął rozejm z Turkami w 1489 r., który, regulując zagadnienia wojskowe, nie udzielał wcale uwagi kwestiom politycznym, a zwłaszcza sprawie portów: Kilji i Akermanu. Rozejm ten, poza odsunięciem się zawiedzionego Stefana mołdawskiego od Polski, dał tylko prowizorium. Do myśli ojcowskiej o umocowaniu się na brzegach czarnomorskich powrócił Jan Olbracht (1492—1501 r.). Przedsięwziął on, jak wiadomo, wielką wyprawę w 1497 r., która miała dać Polsce Akerman i Kilję. Wyprawa, już po jej rozpoczęciu, została zwichnięta, mianowicie: cel wojskowy, t. j. opanowanie portów, ustąpił celowi politycznemu, jakim było osadzenie brata królewskiego, Zygmunta (późniejszego Zygmunta Starego) na mołdawskim tronie. Dało to w rezultacie, zamiast wojny z Turkami, wojnę ze Stefanem mołdawskim i słynną klęskę w bukowińskich lasach („za króla Olbrachta wyginęła szlachta"). Plany czarnomorskie obu Jagiellonów załamały się zupełnie, a Zygmunt Stary (1506 — 1548 r.), unikając za wszelką cenę wojny z Turkami, zrzekł się w ostatecznym traktacie pokojowym (1525 r.) z Wysoką Portą wszelkich pretensji polskich do portów czarnomorskich. W ten sposób zostały przekreślone dążenia do uzyskania własnego bezpośredniego dostępu do morza Czarnego, jakie piastowali Jagiellonnowie, a wyzyskanie pośrednie w postaci uprawiania żeglugi morskiej, było właściwie bezprzedmiotowem, wobec przygniatającej przewagi bandery tureckiej, korsarstwa kozackiego na słynnych czajkach [9]) i wogóle upadku znaczenia morza Czarnego, jako arterii komunikacyjnej w XVI w.

Za Stefana Batorego (1576—1586 r.), Władysława IV (1632 — 1648 r.) i Jana III Sobieskiego (1674—1696 r.) zagadnienie czarnomorskie występuje tylko fragmentarycznie w planach wojennych tych monarchów, skierowanych przeciwko Turcji. Jak wiadomo, do wojny z sułtanem, w myśl tych planów, doszło jedynie za Sobieskiego. Plan Batorego przewidywał uderzenie uprzednie na Krym, przyczem miały działać łącznie wojska polskie i moskiewskie, lecz polskie zyski terytorialne miały być na oswobodzonych z jarzma tureckiego Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Plan Władysława IV, oparty w dużej mierze na sojuszu polsko-weneckim, przewidywał przedewszystkiem zajęcie i przyłączenie Krymu. Wreszcie plan Jana III, który służył za podstawę do akcji Ligi Chrześcijańskiej po zwycięstwie Wiedeńskim (1783 r.), dawał Polsce w zysku Mołdawję, na której miał osiąść, jako hospodar lenny, królewicz Jakób. Wszystkie te plany, przyjmowane naogół zrazu z wielkim entuzjazmem przez społeczeństwo, lecz z wielką rezerwą w miarę przygotowań realnych, miały charakter wojskowo-polityczny, a zagadnienie gospodarcze grało w nich rolę w najlepszym razie trzeciorzędną. Aneksję brzegów widzimy tylko w planach Władysława IV w postaci zaboru Krymu, lecz ten półwysep znajdował się zbyt odśrodkowo nawet w stosunku do południowo-wschodniej połaci Polski, aby mógł być związany nierozerwalnie z resztą państwa. Następnie spotykamy się z aneksją pośrednią wybrzeży czarnomorskich w planach Jana III, mianowicie: przez

[9]) Czajka — bezpokładowa, wiosłowo - żaglowa łódź kozacka.

zhołdowanie Mołdawji, której hospodar (królewicz Jakób) zostałby niechybnie królem polskim po śmierci Sobieskiego [10]). Tu rozwiązanie terytorjalne było daleko lepsze, ponieważ Mołdawja stanowi naturalne przedłużenie Podola i jest doliną dorzecza częściowo polskich podówczas: Dniestru i Prutu, dopływów Dunaju. W każdym razie, co podkreślamy raz jeszcze, zagadnienie dostępu do morza Czarnego było traktowane we wszystkich tych planach bardzo ogólnikowo, a nawet fragmentarycznie. Zresztą nastawienie gospodarcze Polski XVI — XVII w. było wybitnie bałtyckie przez Gdańsk, politycznie zaś skierowywało się również ku północy i północnemu wschodowi, t.j. ku Szwecji i Moskwie. Należy jednak zaznaczyć, że w dwóch traktatach pokojowych z Turkami, zawartych w 1577 r. (układ konstantynopolitański Stefana Batorego z sułtanem Muradem III) i w 1699 r. (układ karłowicki Augusta II z sułtanem Mustafą II), było przyznawane i potwierdzane uprawnienie Rzplitej do swobody żeglugi na morzu Czarnem. Atoli to morze w owych czasach miało, jak było wspomniane poprzednio, bardzo małe znaczenie komunikacyjne.

Najwyraźniej wystąpiło dążenie czarnomorskie w Polsce za czasów Stanisława Augusta (1764—1795 r.) w okresie między I-ym i II-gim rozbiorami, kiedy Rzplita, będąc właściwie pod rosyjskim protektoratem zaczęła się dźwigać gospodarczo i porządkować wewnętrznie. To dążenie ku morzu Czarnemu było w ścisłym związku z jednej strony z utrudnieniami, jakie spotykał na swej drodze tradycyjny spław Wisłą do Gdańska, a z drugiej z koncepcjami polsko-rosyjskiego sojuszu przeciwko Turcji. Polski handel wywozowy składał się, jak zawsze, z produktów rolnych, w pierwszym rzędzie zboża, a przywozowy—z wyrobów fabrycznych i towarów kolonialnych. Prusy, dążąc stale do osłabienia i zniszczenia Rzplitej, zaczęły pobierać cło na Wiśle pod Kwidzyniem od każdego statku idącego w dół czy w górę rzeki. Działo się to jeszcze przed I-ym rozbiorem, bo w 1765 r., a cło wynosiło 10% wartości od przewożonego ładunku. Po I-ym rozbiorze sprawy spławu wiślanego pogorszyły się znacznie, ponieważ traktat handlowy polsko-pruski Benoit'a z 1775 r. nałożył na obrót przez Gdańsk 12% cła, które celnicy Fryderyka Wielkiego potrafili pobierać częstokroć dwukrotnie (pod samym Gdańskiem od strony lądu i w Neufahrwasser od strony morza). Tymczasem traktat handlowy polsko-rosyjski Stackelberga z 1775 r. dawał Polsce wolny spław Dźwiną do Rygi i wolną strefę w tym porcie. Jednakże odśrodkowe względem terytorium Rzplitej położenie Rygi nie miało wielkiego znaczenia dla polskich obrotów z zagranicą. Natomiast otworzyły się dla handlu zamorskiego w Polsce wielkie widoki po rosyjsko-tureckim traktacie pokojowym w Kuczuk-Kajnardżi i po zaborze przez Rosjan Krymu. Rosja, chcąc zagospodarować się jaknajszybciej na północnem wybrzeżu czarnomorskiem i związać te kresy z resztą państwa, popierała wszelkiemi siłami zarówno kolonizację ziem uzyskanych, jak rozwój handlowy miast nadmorskich. W tym celu rząd rosyjski wydał w 1782 r. ulgowe taryfy celne dla towarów, idących przez niedawno założony Chersoń przy ujściu Dniepru. Te ulgi sprawiły, że przeważna część polskich płodów rolnych z Ukrainy, a Ukraina, dzięki czarnoziemowi, była spichrzem rolnym Rzplitej, zaczęła się kierować do Chersonia. Polskie koła rolnicze i handlowe, na czele których wysunął się w owym czasie Prot Potocki, zainteresowały się bardzo tem zagadnieniem. Na sejmie 1784 r. przeszła uchwała o zniżeniu cła wywozowego do 1%, a przywozowego do 4% na towary, idące morzem Czarnem, i została zatwierdzona ostatecznie Polska Handlów Wschodnich Kompanja, mająca swą stałą siedzibę w Chersoniu. W tym samym prawie czasie, bo w 1780 r., zaczęto najpiew badać możliwości spławu Dniestrem do Akermanu, w którym Polska w myśl traktatów poprzednich z Turkami, mogła posiadać swoje składy przeładunkowe. Robili te próby starosta Koziebrodzki, brygadjer Dzierżek, książę de Nassau-Siegen, wreszcie szambelan Dzieduszycki. Próby rzeczone, zwłaszcza Dzieduszyckiego, wykazały zupełną możliwość spławu towarów Dniestrem do Akermanu i dostarczenia ich morzem do odległego o 150 km. Chersonia [11]). Stanisław August, prymas x. Michał Poniatowski i kanclerz Okęcki żywo się zajmowali tem zagadnieniem i udzielali inicjatorom wszelkiego poparcia. Towarzystwo żeglugowe Prota Potockiego, owa Polska Handlów Wschodnich Kompanja, będąca przedsiębiorstwem akcyjnem, lecz opartem na kapitałach krajowych [12]), zaczęła działać już w 1772 r. Jej tabor pływający składał się z 5 żaglowców, których dochowały się nazwy: „Jampol", „Podole", „Polska", „Św. Prot" i „Ukraina" [13]). Odbywały one rejsy między Chersoniem a portami śródziemnomorskiemi (Aleksandria i Marsylia), zawijając nawet do atlantyckich (Bajonna). Statki chodziły pod polską banderą handlową, jak podaje „*Atlas Scholasticus Itinerarius*" Koelera, wydany w Norymberdze w 1718 r., mianowicie: orzeł biały bez korony w czerwonem polu. Przechodząc przez Bosfor i Dardanele, otwarte, w myśl traktatu w Kuczuk-Kajnardżi, wyłącznie dla bandery rosyjskiej, statki polskie spuszczały banderę Rzplitej, a zaciągały rosyjską. Obroty handlowe Polskiej Handlów Wschodnich Kompanii były znaczne — dochodziły rocznie jakoby do miliona złotych, podczas, gdy przeciętnie przez Chersoń szło rocznie samego zboża polskiego na trzy miliony przy ogólnej wartości eksportu zbożowego z Rzplitej na 60 milionów [14]). Ta żegluga polska trwała do 1793 r. i załamała się razem z ogólnem bankructwem gospodarczem, jakie opanowało Polskę po niefortunnej wojnie z Rosją 1792 r.

(Dok. nast.) WITOLD HUBERT

[10]) Było to powtórzeniem planu osadzenia królewicza Jakóba w Prusach Książęcych i osadzenia dynastji Sobieskich na tronie przy jednoczesnem wcieleniu Prus do Rzeczypospolitej.

[11]) Patrz „Podróż dla doświadczenia spławu dniestrowego w 1785 r.", Waleriana Dzieduszyckiego w „Przyjacielu Ludu", 1843 r.

[12]) Bankierzy polscy: Blank, Kabryt, Łyszkiewicz, Tepper i t. d. mieli jedne z bogatszych domów bankierskich w Europie.

[13]) Patrz „Początek handlu polskiego na Czarnem morzu" gr. Antoniego J. (Rollego).

[14]) Patrz „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta", T. Korzona, t. II.

Z DZIEJÓW POLSKO-GDAŃSKIEJ
POEZJI POLITYCZNEJ (1577)

JÓZEF Maksymilian Ossoliński w „Wiadomościach historyczno-krytycznych”, w rozdziale o Joachimie Bielskim, pisze na marginesie wypadków r. 1577, wojny Stefana Batorego z Gdańskiem, w sposób następujący: „Osobliwszym trybem ta wojna toczyła się na przemiany piórem i orężem. Pisma, rozrzucone po świecie z tej okazji, powinnyby być w historii literatury zebrane we własny rozdział. To też jest nam powodem, gdy się okazja zdarza, nie opuszczać dawania o nich wiadomości”.

Nie wiem, czy to był pierwszy kontakt tego zasłużonego i wnikliwego badacza naszej przeszłości literacko-kulturalnej z poezją polityczną; w każdym razie stwierdzić trzeba, że znalazła ona właściwy rezonans w historyku literatury, a rzucony przez niego pomysł systematyzowania wiedzy naszej w tym przedmiocie nie stracił nic ze swej aktualności do dnia dzisiejszego. Owszem staje się coraz więcej aktualnym.

Tenże Ossoliński ujawnia, że myśl zajęcia się bliższego poezją polityczną nasunęła mu uwaga pruskiego kronikarza o wydarzeniach literackich gdańskiej „*obsydii*” z r. 1577 i klęski, jaką gdańscy buntownicy ponieśli w tym roku. Uwaga ta jest ciekawa, warto ją przepisać za Ossolińskim:

„*Das Geschrey dieser Niederlage ist zur Stund weit und breit erschollen und dermassen aufs gesprengt worden, als sey es nunmehr mit den Dantzkern gar aus und verlohren; es dann viel Triumphierens in Polen gegeben hat und viel Orationes und Carmina wider die Dantzker* von etlichen *ausgesprengt worden sein, unter welchen eines volsky genand, nicht allein den Dantzkern in einem fast lecherlichen Carmine ir Unglück auffgerucket, sondern auch in einem Dialogo, in welchem er einen gefangen Tatar mit einem teudschen Knechte sich beredende introduciret, Teudsche Nation dermassen angegriffen hat, als ob sie unter allen Nationen die schändlichste, grausamste und aller nichtigste were*”.

Notatka cytowanego przez Ossolińskiego kronikarza jest interesująca, gdyż 1) ustala nader trafnie charakter poezji politycznej, która się rodzi, jako doraźna reakcja w stosunku do newralgicznych zjawisk historyczno-politycznych, 2) informuje o rodzajach reakcji literackich w r. 1577, t. j. o mowach i utworach poetyckich (*carmina*), 3) podaje cenne wiadomości o poezjach politycznych Wolskiego, inaczej Bielskiego, którym był Joachim, syn historyka i poety Marcina, za przykładem ojca również historyk i poeta w tych samych rodzajach twórczości poetyckiej, które uprawiał ojciec, t. j. w poezji satyrycznej i politycznej.

Joachim Bielski brał osobiście udział w wyprawie Batorego na Gdańsk w r. 1577, nie dziw więc, że, obdarzony, jak i ojciec, temperamentem polemicznym, pozwolił sobie na parę grotów poetyckich, wymierzonych w buntowniczy Gdańsk. Widzieliśmy w cytowanym wyżej głosie kronikarza, że groty ugodziły boleśnie w żywy cel i spełniły zamierzoną przez poetę rolę.

Niestety, nie znamy tego interesującego dialogu Tatara z niemieckim knechtem, o którym mówi kronikarz, a musi on być interesujący, jako że poza doraźnym celem — ukaraniem gdańszczan — wznosi się na stanowisko ogólniejsze i atakuje naród niemiecki „najbezecniejszy, najokrutniejszy i najnikczemniejszy spośród wszystkich narodów”. Nie wiadomo, jak to bliżej wygląda [1]).

Znamy natomiast „*ein lächerliches Carmen*”, który nie jest znów tak bardzo śmieszny, jak się pruskiemu Niemcowi wydaje, choć jest odpowiednio zjadliwy. Wybaczymy tę zjadliwość Bielskiemu tym łatwiej, ponieważ jego „*Satira in quendam Dantiscanum*” jest aktem samoobrony polskiej przeciw napaści jakiegoś Niemca, który, jak pisze Bielski w tytule swego wiersza, „w głupich jakichś niemieckich rytmach ośmielił się pisać wiele obrzydliwości o królu i królestwie polskim i bezczelnie rozpowszechniać po Niemczech” [2]).

Po odrzuceniu balastu mitologicznego (nieodzowna oczywiście wojna z Gigantami) docieramy do rdzenia ideowego utworu Bielskiego. Uzyskujemy wgląd w treść historyczną, poświęconą woj. sandomierskiemu Janowi Kostce, który tyle dobrego zrobił gdańszczanom za czasów panowania Zygmunta Augusta, łagodząc spory między miastem a Koroną. Siła poetyckiego uderzenia „Satyry” tkwi jednak w ironicznej postawie poety: czy wtedy, gdy na obiecywaną Polakom łaźnię odpowiada stwierdzeniem faktu, że taką łaźnię i to porządną dostali już gdańszczanie z rąk polskich.

---

[1]) Wogóle braki w znanej politycznej literaturze polsko-gdańskiej są znaczne, a uzupełnić je mogą tylko studia u źródła, to jest w archiwum gdańskiej biblioteki miejskiej. Tam niewątpliwie znajdą się nie tylko wszystkie niedrukowane utwory Joachima Bielskiego, ale i szereg innych pozycji poetyckich, dotyczących dziejowych stosunków polsko-gdańskich. Archiwa krajowe, jak doświadczenie uczy, nie dają koniecznego, pełnego materiału literackiego.

Źródło aluzji kronikarza o mowach, skierowanych przeciw Gdańskowi, jest jasne. Mowa tu przede wszystkiem o wydanej w r. 1577 w Poznaniu „*Oratio ad Gedanenses*” Tamasza Samostrzelickiego, do której dołączono wiersz Dantyszka z r. 1530 „*Jonas Propheta de interitu civitatis gedanensis*“ pod zmienionym tytułem „*Praedictio ruinae Gedani*”. Ponieważ rozprawka niniejsza traktuje zasadniczo tylko o utworach poetyckich, poprzestaniemy na wzmiance, że mowa Samostrzelickiego jest typową humanistyczną oracją, wzorowaną na znanej mowie Cycerona przeciw Katylinie i to do tego stopnia, że Samostrzelicki zapożycza się u rzymianina nietylko w konstrukcji ogólnej inwektywy, ale przenosi do swej mowy żywcem szereg zwrotów frazeologicznych. Napisana jest z impetem i mogła zaboleć przeciwnika. Stąd echo u kronikarza. Również szeroko „*weit und breit*“, rozeszła się po świecie broszura Jana Łasickiego „*Clades Dantiscanorum*“ (1578), przedrukowywana potem kilkakrotnie, nawet tłumaczona na niemiecki (przez Niemca dla Niemców dla przykładu!). Broszura niemiecka zawiera na końcu skrót przekładu poematu Dantyszka „*Jonas Propheta*”.

[2]) Wiersz ten Bielskiego poznali Niemcy, między innymi i nasz kronikarz pruski, z aneksu do ” *Clades Dantiscanorum*” Łasickiego, gdzie został wydrukowany. Miał on być odpowiedzią na wiersz Ungerna i Ferensbakena p. t. „*Historia und Beschreinbung der polnischen Belagerung von Dantzig nebenst der Niederlage der Polen vor dem Weichselmündel*”. Tak przynajmniej twierdzi Samuel Hoppe we wstępie do wydania Długosza (Frankfurt 1711, I, str. 42). Nie mogłem dotrzeć do tego wiersza.

Wykańcza przeciwnika, przypominając, jak to gdańszczanie musieli nosić na szyjach te więzy, które przygotowali dla Polaków. (*Ferrea jam nostrae fecistis vincula genti, Vos tamen haec collo tandem suspensa tulistis*).

Całość jest dobra, choćbyśmy się wahali, czy wolno było Bielskiemu mianować przeciwnika literackiego „łotrem" i obiecywać mu karę (*iustas dabis improbe, poenas*) za to, że sobie pozwolił szarpać imię króla „psim kąsaniem". No, ale jesteśmy przecie w epoce silnych namiętności.

Poza „Satyrą", z trzech antygdańskich wierszy Bielskiego, o których mamy wiadomości, z jednym spotkał się Ossoliński w bibliotece jagiellońskiej i streszcza go w swoich „Wiadomościach" [3]) „Wystawuje (Bielski) morskiego bożka, wynurzającego się z odmętów, upatrującego ciekawie, co to za huk, morze burząc, jego samego mieszał spokojność. Wnet ogląda całe pobojowisko, trupami zasłane, krew, walącą się strugami, zaposoczone bałwany morskie, przerzucające mężów i bronie. Przerażony tak okropnym widokiem, miota na gdańszczan najgroźniejsze pomsty, co tchu nazad w otchłań się ciskając". Podana treść utworu informuje nas o jego strukturze koniecznie mitologicznej, (obraz Proteusza jest dość popularny w w. XVI w literaturze polskiej). Szkoda jednak, że Ossoliński, poprzestając na przedruku wyjątków, dał początek (*declivem cursu sol jam quatiebat Olympum*...), który nic nie mówi o charakterze poetyckim utworu, co byłoby dla nas najważniejsze, zwłaszcza zaś nic nie mówi o kulminacyjnym momencie zatargu polsko-gdańskiego, bitwie nad stawem Lubieszowskim.

Ze streszczenia wiemy tylko o przerażeniu Proteusza na widok mężów, pomordowanych w rozgrywce orężnej r. 1577. Wzmianka o niej znajduje się w „Satyrze" Bielskiego, który z oburzeniem i bólem pisze o gdańszczanach, „co nie bali się ponieść okrutnej śmierci niewiadomo za jaką ojczyznę, za obłędną swą wolność, za ojczyste pamiątki". Najdokładniej snuje się koło lubieszowskiej bitwy wątek bezimiennego wiersza „Pieśń nowa o Gdańsku, teraz nowo uczyniona, roku Bożego 1577" [4]):

Wspomieniesz, Gdańsku, iż Jan ze Zborowa,
Hetmanem tu był, gdzie niejedna głowa
Niemiecka legła na ziemi, na wodzie,
Nie chciał Gdańsk zgodzie.

Z garścią Polaków bitwę stoczył mężnie,
Skąd sława jego nigdy nie pogręźnie,
W waszych okowach i z waszymi łyki
Zmylił wam szyki.

Staw Lubieszowski, ziemia pełna trupów,
Więźniów obfitość, wielką ilość łupów
Polacy brali po hardym narodzie,
Będąc z nim w zgodzie.

A więc duma narodowa z odniesionego zwycięstwa, która widoczna jest również we wspomnieniu bitwy grunwaldzkiej. Nie jest to jednak zasadnicza nuta uczuciowa tego wiersza. Anonim daleki jest od zapalczywości Bielskiego. Boleje przeto nad „hardymi Prussami", których tyle napróżno zginęło w bezużytecznej walce, zamiast polec w wojnie z poganami; dzieli żałość „płaczliwych matek i smutnych wdów" gdańskich. Nie dość na tym. Stwierdziwszy, że Polacy „nie kochają się zaprawdę w tym boju", cieszy się, że nadchodzą wieści, „że się ku zgodzie podają przyczyny". Modlitwą „o szczyrą miłość" kończy się ten wiersz, świadectwo szlachetności, ale kto wie, czy bardzo potrzebnej dobrotliwości i sentymentalizmu polskiego.

Nie stało się tak, jak przewidywał w swym czasie Dantyszek, przyglądając się ewolucji nastrojów gdańszczan i rysując im w posągowych strofach swego „*Jonas Propheta*" sprawiedliwą wizję upadku:

Externis tunc preasidiis frustrata manebis
Divitiisque tuis despoliata gemes.
Tunc te destituent vires, ornatus et omnes
Deliciae, quibus est turpiter usa satis.

Quidquid in hortorum latebris, festisque diebus
Plebs spacians gessit, tunc miseranda lues,
Impietas, fastus, luxus, tua numina tecum
Tunc simul in baratrum quod meruere cadent.

Tak ale Dantyszek sam był z pochodzenia gdańskim Niemcem. Może Niemiec na miejscu Polaków potrafiłby być konsekwentniejszym w stosunku do buntowniczego miasta, które żyło sobie pysznie z łaski polskiej i kosztem Polski.

Klęska gdańszczan rozeszła się po kościach polskich. Nietylko trudności moskiewskie tu zawiniły. Animozje polsko-gdańskie miały trwać dalej. Panowanie Zygmunta III sprowadzi nowe powikłania orężne i nowa rozgorzeje walka na pióra. Dopiero wojny szwedzkie spowodują zmianę stosunków. Wtedy lutnia pulityczna gdańszczan znów się nastroi bojowo, ale tym razem już nie przeciw Koronie, ale przeciw wspólnemu nareszcie nieprzyjacielowi. Ale o tym kiedy indziej.

JULIUSZ NOWAK-DŁUŻEWSKI

[3]) *Joachimi Volsci Bielscii, equiti poloni, Proteus de clade Gedanensium insigni in Prussia circa pagum Rokitki die 17 aprilis recens a nostris militibus accepta, Stephano Rege Polonorum regnante.* O niedrukowanych poezjach Bielskiego wspomina Juszyński w „Dykcjonariuszu" (T. I. str. 26): mają być w bibl. częstochowskiej (Jasna Góra).

[4]) Drukowana w "pamiętniku Sandomierskim, 1830, t. II, str. 507—512. Druk w książce, która się ukazała niedawno „Wojenna pieśń polska", majora Z. Andrzejowskiego (t. I, str- 26—31) na podstawie rkp. bibl. uniwers. warszawskiego. Druk nie odpowiada wymaganiom poprawności filologicznej; tekst również nie jest ścisły i dokładny.

* * *

Boże!
Daj, niech duszę na ścieżaj roztworzę!
Spłyń w nią świetlistym Duchem,
Naznacz płonącym żelazem,
Wioń ognistym podmuchem!

Głazem
Tyś mi światło przywalił ku Sobie!
Ręce skrwawiłam obie —
Nakaż — niech zwisną bezwładne,
Niech czołem w prochu padnę!

Struna
Błagań zadrgała w ciemni — głaz runął.
Ból oślepił mi oczy,
Wicher zatargał, jak puchem,
Dusza tętniąca broczy
Duchem.

AGNIESZKA OSIECKA

BIBLIOGRAFIA ROMANA DMOWSKIEGO

OBEJMUJĄCA KSIĄŻKI, BROSZURY I ODBITKI Z CZASOPISM.

ŚMIERĆ Romana Dmowskiego wywołała zwiększone zainteresowanie całą Jego działalnością polityczną, pisarską i publicystyczną. Cenną pomocą dla prac historycznych, biograficznych i innych, związanych z życiem i pracą Wielkiego Polaka, będzie bibliografia kompletna wszystkich prac Jego, które ukazały się w druku. Zadania tego podjął się współpracownik Wydawnictwa „Pism Romana Dmowskiego" (ukazujących się od dwóch lat w Częstochowie nakładem Księgarni A. Gmachowski i S-ka). Spis niniejszy jest pierwszym wynikiem tej pracy. W ciągu najbliższego roku p. Buttler zamierza opracować bibliografię wszystkich artykułów i prac Romana Dmowskiego, które ukazały się w czasopismach polskich. Czytelników „Myśli Narodowej", którzy gotowi byliby dostarczyć w tym względzie jakichś wiadomości lub okazać pomoc, prosimy zwracać się do Redakcji naszego pisma. — *Red.*

1. (—) **Nasz patryotyzm.** [1]) Podstawy programu współczesnej polityki narodowej. Skład główny w Księgarni Polskiej we Lwowie. 1893. 8⁰. Czcionkami drukarni Janiszewskiego i Quitta w Berlinie. Str. 28.

2. (—) **Gimnazja rosyjskie w Polsce.** Szkic porównawczy. Paryż. druk. Reiffa, 1893. Str. 51.

3. (—) **Po manifestacji 17 kwietnia.** („Z dzisiejszej doby", X.) 1894. Lwów. Nakładem Wojciecha Dąbrowskiego.

4. (—) **Ugoda czy walka.** („Z dzisiejszej doby", XI) 1895. Lwów. Nakładem Wojciecha Dąbrowskiego.

5. [R. Skrzycki (R. Dmowski)]. **Ze studyów nad szkołą rosyjską w Polsce.** Przedruk z „Przegladu Wszechpolskiego" z r. 1895. Lwów 1900. 8⁰. Nakładem redakcji „Teki". W drukarni W. A. Szyjkowskiego. Str. 65 + 1 nlb.

6. (R. Skrzycki). **Młodzież polska w zaborze rosyjskim.** Odbitka z „Przeglądu Wszechpolskiego" (I półrocze 1896 r.). Lwów. Nakładem Redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego". Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. 1896. Str. 71 + 1 nlb.

7. **Wychodźtwo i osadnictwo.** Część pierwsza [2]). Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. Warszawa. Księgarnia S. Sadowskiego. Poznań. Księgarnia A. Cybulskiego. 1900. 8⁰. Druk W. L. Anczyca i S-ki. Kraków. Str. 4 nlb. + 109 + 3 nlb.

8. (—) **Gawędy sąsiedzkie.** (Wydawnictwa stronnictwa demokratyczno-narodowego Nr. 2). Drukarnia związkowa w Krakowie. 1900. Nakładem Zygmunta Czaczki. Str. 58 + 3 nlb.

9. **Myśli nowoczesnego Polaka.** Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. 1904. 8⁰. Druk. W. L. Anczyca i S-ki, Kraków. Str. XVI + 217 + 1 nlb.

10. **Myśli nowoczesnego Polaka.** Wydanie drugie. Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego.

11. **Szkoła i społeczeństwo.** Z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie. Kraków. Nakładem „Przeglądu Wszechpolskiego". 1905. 8⁰. Druk. W. L. Anczyca i S-ki. Str. 51 + 1 nlb.

12. **Koniec legendy.** Uwagi o stanowisku „Stańczyków" i „ugodowców" wobec zadań dzisiejszej polityki narodowej. Lwów. 1905. Przedruk ze „Słowa Polskiego". Str. 32.

13. **Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego.** Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin Z. Balickiego, R. Dmowskiego, J. L. Popławskiego, W. Tokarza, G. Topora, Z. Wasilewskiego i innych pod redakcją R. Dmowskiego. Kraków. Nakładem Przeglądu Wszechpolskiego. 1905. 4⁰. Druk. W. L. Anczyca i S-ki. Str. VII + 1 nlb. + 248. (Zawiera artykuł niepodpisany R. Dmowskiego p. t.: **Nasze dziesięciolecie**, str. 1—9 i rozprawę p. t.: **Podstawy polityki polskiej**, str. 10—36).

14. Aleksander Czechowski. **Historia wojny Rosyjsko-Japońskiej z przedmową Romana Dmowskiego.** W drukarni Towarzystwa Firmowo-Komandytowego Lutosławski, Zamoyski i S-ka. 1906. Str. XXIV + 264. (Przedmowa — str. VII—XXIV).

15. **Myśli nowoczesnego Polaka.** Wydanie trzecie powiększone. Lwów 1907. 8⁰. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. Lwów — H. Altenberg. Warszawa — E. Wende i Spółka. Kraków — Druk. W. L. Anczyca i Spółki. Str. 4 nlb. + XXV + 1 nlb. + 279 + 1 nlb.

16. **Niemcy, Rosya i kwestya polska.** Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. Lwów — H. Altenberg. 1908. 8⁰. Druk W. L. Anczyca i Spółki. Kraków. Str. XIII + 1 nlb. + 271 + 1 nlb.

17. **Separatyzm żydów i jego źródła.** (Rozprawa dyskusyjna o „kwestii żydowskiej", pierwsza z cyklu). Warszawa. Nakładem „Gazety Warszawskiej". 1909. 8⁰. Drukarnia Edward Nicz i S-ka. Warszawa. Str. 29 + 1 nlb.

18. **Upadek myśli konserwatywnej w Polsce.** Warszawa. Nakładem f. k. Spółki Wydawniczej Warszawskiej A. Sadzewicz, M. Niklewicz i S-ka. Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. 1914. 8⁰. Druk. F. Wyszyńskiego i S-ki, Warszawa. Str. 4 nlb. + XII + 200.

19. **Niemcy, Rosya i kwestya polska.** Lwów. Wydanie nowe. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie. Lwów. Gubrynowicz i syn. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1914. 8⁰. Druk W. L. Anczyca i Spółki. Kraków. Str. XII + 1 nlb. + 271 + 1 nlb.

20. **Losy polityki zagranicznej w Rzeczypospolitej Polskiej.** Z powodu przesileń w rządzie. Wydawnictwo „Gazety Warszawskiej". Skład główny w Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. Warszawa 1921. Druk. F. Wyszyńskiego i S-ki. Warszawa. Str. 29 + 3 nlb.

21. **Polityka polska i odbudowanie państwa.** Z dodaniem memoriału „Zagadnienia środkowo- i wschodnio-europejskie" i innych dokumentów polityki polskiej z lat 1914 — 1919. Warszawa. Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. 1925. 4⁰. Drukarnia W. L. Anczyca i S-ki. Kraków. Str. XVI + 631 + 1 nlb.

22. **Polityka polska i odbudowanie państwa.** Z dodaniem memoriału „Zagadnienia środkowo- i wschodnio-europejskie" i innych dokumentów polityki polskiej z lat 1914 — 1919. Wydanie drugie. Warszawa. Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. 1926. 4⁰. Druk. Piotra Laskauera w Warszawie. Str. XV + 1 nlb. + 533 + 3 nlb.

23. **Anglia powojenna i jej polityka.** Uwagi ogólne. Warszawa 1926. 8⁰. Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. Str. 107 + 1 nlb. Druk. „A. Michalski" Warszawa.

24. **Kwestja robotnicza wczoraj i dziś.** Warszawa 1926. 8⁰. Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. Druk. „A. Michalski" Warszawa. Str. 36.

---

[1]) W niniejszej bibliografii tytuły książek i broszur, wydanych bezimiennie, poprzedziliśmy kreską w nawiasie: (—), a inne, wydane pod pseudonimem, poprzedziliśmy nawiasem, zawierającym ten pseudonim.

[2]) Część druga nie ukazała się.

25. **Zagadnienie rządu.** (Obóz Wielkiej Polski. Wskazania programowe. Zeszyt I.) Warszawa. Nakładem Obozu Wielkiej Polski. Skład główny Biuro O. W. P. 1927. 8⁰. Drukarnia A. Michalskiego, Warszawa. Str. 2 nlb. + VI + 29 + 1 nlb.

26. **Kościół, naród i państwo.** (Obóz Wielkiej Polski. Wskazania programowe. Zeszyt V.) Warszawa. Nakładem Obozu Wielkiej Polski. Skład główny: Biuro O. W. P. 1927. 8⁰. Drukarnia A. Michalskiego Warszawa. Str. 2 nlb + 30.

27. **Świt lepszego jutra.** Nakładem Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P. Warszawa 1930. Str. 32.

28. **Młodzież a Ojczyzna.** W pięciolecie Obozu Wielkiej Polski. Warszawa. Nakładem Obozu Wielkiej Polski. Skład główny: Biuro Centralne Obozu Wielkiej Polski. 1931. Zakład Graficzny „Pionier" Warszawa. Str. 8.

29. (Kazimierz Wybranowski). **W połowie drogi.** Powieść. Skład główny Gebethner i Wolff. Warszawa. Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa 1931. 8⁰. Str. 308.

30. (Kazimierz Wybranowski). **Dziedzictwo.** Powieść. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa—Wilno—Lublin. (1931). 8⁰. Tłoczono w drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 8 nlb. + 381 + 3 nlb.

31. **Świat powojenny i Polska.** Warszawa 1931. 8⁰. Nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka. Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka. Str. 384.

32. **Świat powojenny i Polska.** Wydanie drugie. Warszawa 1931. 8⁰. Nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka. Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka. Str. XIII + 3 nlb. + 371 + 1 nlb.

33. **Świat powojenny i Polska.** Wydanie trzecie. Warszawa 1931. 8⁰. Nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka. Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka. Str. XV + 1 nlb. + 373 + 3 nlb.

34. **Przyczynki — Przemówienia.** Nakładem „Głosu" Poznań. 4⁰. Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna Poznań. Str. 143 + 1 nlb. (Przemówienia Romana Dmowskiego — str. 93—142).

35. **Myśli nowoczesnego Polaka.** Wydanie czwarte dopełnione. Nakładem Komitetu wydawniczego pism Romana Dmowskiego. Skład główny „Gazeta Warszawska". Warszawa 1933. 8⁰. Zakł. druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa Str. XLIII + 1 nlb. + 296.

36. **Przewrót.** Warszawa 1934. 8⁰. Nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka. Zakł. druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa. Str. XII + 494 + 2 nlb.

37. (Kazimierz Wybranowski). **Dziedzictwo.** Powieść. Wydanie II. Księgarnia św. Wojciecha. Nakładem i czcionkami Drukarni św. Wojciecha, S. z o. o. w Poznaniu. (1935). 8⁰. Str. 4 nlb. + 400.

38. **Kościół, naród i państwo.** Przedruk niezmieniony z wydania pierwszego z 1927 roku. Pelplin. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni Sp. z o. o. (1936). Str. 33 + 1 nlb.

39. **Polityka polska i odbudowanie państwa.** Pierwsza połowa. Przed wojną. Wojna do r. 1917. (Pisma t. V). Częstochowa. Antoni Gmachowski i S-ka, Spółka Wydawnicza. 1937. 8⁰. Odbito czcionkami drukarni „Udziałowej", Częstochowa.[3]). Str. XVI + 386.

40. **Polityka polska i odbudowanie państwa.** Druga połowa. Wojna od r. 1917. Pokój. Częstochowa 1937. 8⁰. (Pisma t. VI). Str. VII + 1 nlb. + 400.

41. **Świat powojenny i Polska.** Częstochowa 1937. 8⁰. (Pisma t. VII). Str. XV + 1 nlb. + 336.

42. **Przewrót.** Częstochowa 1938. (Pisma tom VIII). Str. XI + 1 nlb. + 444.

43. **Niemcy, Rosja i kwestia polska.** Częstochowa 1938. 8⁰. (Pisma t. II). Str. X + 253 + 1 nlb.

44. **Upadek myśli konserwatywnej w Polsce.** Z dodatkami: 1) O bankructwie metody konserwatywnej w polityce galicyjskiej. 2) Koniec legendy. **Wykształcenie polityczne.** Częstochowa 1938. 8⁰. (Pisma t. IV). Str. XIV + 2 nlb. + 268 + 4 nlb.

45. **Dziesięć lat walki.** (Zbiór prac i artykułów, publikowanych do 1905 r.). Częstochowa 1938. 8⁰. (Pisma t. III). Str. X + 405 + 3 nlb.

46. **Polityka narodowa w odbudowanem państwie.** (Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919 — 1934). Częstochowa 1939. 8⁰. (Pisma t. IX). Str. X + 314.

47. **Od Obozu Wielkiej Polski do Stronnictwa Narodowego.** (Przemówienia, artykuły i rozprawy z lat 1925 — 1934). Częstochowa 1939. 8⁰. (Pisma t. X.).

48. **Kościół, naród i państwo.** Wydanie III. Lwów 1939. Nakładem Akad. Związku Katolickiego. Z portretem Autora według rys. L. Pawlikowskiej i przedmową wydawców. Druk. Tow. „Biblioteka Religijna". Str. 61 + 3 nlb.

WYDAWNICTWA W JĘZYKACH OBCYCH

49. **Germanja, Rossja i polskij wopros.** Perewod s polskogo. Skład izdanja w kniżnych magazinach N. T. Karbasnikowa. Petierburg. Moskwa. Warszawa. Wilno. S. Petierburg 1909. 8⁰. Russkaja Skoropeczatnia Spb. (Z wstępem: „K russkim czitatieliam"). Str. XXII + 2 nlb. + 292.

50. **La question polonaise.** Traduction du polonais par. V. Gasztowtt, revue et approuvée par l'auteur. Prèface de Anatole Leroy-Beaulieu, de l'Institut. 1 carte hors texte en couleur. Librairie Armand Colin. 1909. 8⁰. (Zawiera również: „Préface du traducteur", str. XIX—XXIV). Str. XXIV + 336.

51. **Puolan Kysmys.** Przekład Jalo Kalima — z mapą dwubarwną Polski. Wyd. Kustannusosakeyhtiö Otawankirjapaino. Helsinki 1913. Str. 268[4]).

52. **Russian realities and problems,** by Paul Milyoukow, Peter Struve, A. Lappo-Danilevsky, Roman Dmowski and Herald Williams. Edited by J. Duff. Fellow of Trinity College. Cambridge 1917. A the University Press. (Zawiera treść wykładów, wygłoszonych przez R. Dmowskiego w Cambridge w sierpniu 1916 r. p. t.: **Poland old and new,** na str. 83 — 122; drukowane bez wiedzy i korekty autora).

53. (—) **Problems of Central and Eastern Europe.** London: July 1917. 4⁰. Privately Printed (drukowane jako manuskrypt — bez podania nazwiska autora, wydawcy i drukarni). Str. 2 nlb. + 89 + 3 nlb.

54. **Kommiwojażer w zatrudnienji.** Istinnyj smysl krestowogo pochoda. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo. Moskwa. Leningrad. 1930. Tipografja izdatielstwa „Der Emes" Moskwa. (Wydane po rosyjsku bez wiedzy autora 3 pierwsze artykuły z serii „Sprawy rosyjskie", drukowane w „Gazecie Warszawskiej" 8—10 kwietnia 1930 r. Z przedmową F. Kona). Str. 32.

Zestawił WIKTOR BUTTLER

[3]) Pozycje 39—47 obejmują 9 tomów zbiorowego wydania „Pism Romana Dmowskiego"; dziesiąty i ostatni (w numeracji pierwszy) tom tego wydawnictwa, zawierający nowe wydanie „Myśli nowoczesnego Polaka" z portretem Autora i życiorysem, opracowanym przez prof. Ignacego Chrzanowskiego i sen. Stanisława Kozickiego, ukaże się w najbliższym czasie.

[4]) Fiński przekład książki p.t. „Niemcy, Rosja i kwestia polska".

OD REDAKCJI

Numerem niniejszym zamykamy pierwszy tom bieżącego rocznika. Do numeru tego dodajemy kartę tytułową i spis rzeczy tomu pierwszego.

Z tego spisu rzeczy każdy na rzut oka uprzytomnić sobie zdoła, jak pożyteczne jest nieprzerwane od lat istnienie pisma, usiłującego zachować pokoleniom Polski oświeconej łożysko górnej, odpowiedzialnej myśli o losach ducha polskiego.

Łożysko to bywa lepiej lub słabiej wypełniane treścią, a to pewne falowanie w dużym stopniu zależne jest od stopnia poparcia, jakie daje pismu środowisko swojemi zasobami umysłowemi i materialnemi.

Wydawnictwo nasze nie jest przedsiębiorstwem merkantylnem i — czyż trzeba o tem przypominać? — nie jest pismem subsydjowanem. I jedno i drugie (merkantylizm i uniformizm) uniemożliwiłoby pracę ideową. Jesteśmy tedy zależni od ludzi ideowych i na ich udział w pracy i na ich opiekę liczyć musimy. Dlatego też przy każdej sposobności to zaznaczamy, odwołując się przytem do ludzi zamożnych, aby kasę naszą zasilali. Obojętność w takich sprawach bywa jak mróz, który wytwarza w łożyskach rzecznych zatory lodowe. Chcielibyśmy uniknąć skutków takich zatorów w łożysku naszego życia ideowego.

Półrocze ubiegłe spowiło się kirem żałoby wskutek śmierci Romana Dmowskiego. Staliśmy się podobni drzewu, które utraciło koronę, tem jednak różni od drzewa, że z tego samego pnia, mocno wrośniętego w społeczeństwo, wyprowadzić możemy i musimy nową koronę. Dosyć sobie uprzytomnić, jak wytężonej pracy umysłowej owocem była myśl Dmowskiego, aby zrozumieć jakich nakładów pracy zbiorowej wymaga od nas sama chęć wyrównania straty. Dmowski nie wyrastał samotny. Każdy drobny wkład dobrej woli, energii, entuzjazmu sprzyjał jego wyrostowi i — jak sam przyznawał — warunkował owocność jego pracy. Zespalajmy się więc w myśli, służbie i ofierze, bo czasy wymagają górnego widzenia i lotu.

Z OBCEGO ŚWIATA

POD HASŁEM ZDROWIA NARODU

ŚWIADOMOŚĆ narodowa budzi się we wszystkich krajach. Jest to fakt, który należy z radością witać. Powstają nowe ośrodki myśli narodowej. Jest więc rzeczą pożyteczną, abyśmy o tym byli powiadomieni i mogli korzystać z materiałów i doświadczeń innych.

Ostatnio powstała w U. S. A. instytucja narodowa p. n. *Patriotic Research Bureau for the Defense of Christianity and Americanism*, kierownikiem jej jest p. Elisabeth Dilling. Adres tej instytucji: Suite 733, 53 W. Jackson Blod, Chicago, U. S. A. Pani Dilling posiada wykształcenie uniwersyteckie, jest publicystką, prelegentką i autorką poważnych dzieł p. t. „*The Red Network*“ i „*The Roosevelt Red Record and its Background*“. Obie książki zawierają bardzo obfity i źródłowy materiał, dotyczący propagandy wywrotowej i żydowskiej w U. S. A.

Drugim wybitnym działaczem narodowym w U. S. A. jest p. Robert Edward Edmondson (400 W. 160 *Street*, *New York City*, *U. S. A.*). Pan Edmondson jest dziennikarzem i publicystą, wydaje setki broszur o treści rewelacyjnej, walczy odważnie z zalewem żydowskim. Broszury jego rozchodzą się w dużym nakładzie, są bardzo tanie i zawierają dane statystyczne i dokumenty dekonspirujące szkodliwą działalność osób i instytucji żydowskich i komunistycznych.

Istnieje również stowarzyszenie *M. C. P. Militant Christian Patriots*, które wydaje miesięcznik „*Christian Free Press*", *P. O. Box 430. Glendale California*, *U. S. A.* Pismo prowadzi bezkompromisową walkę z żydostwem i komunizmem.

Podobny ośrodek informacyjny istnieje we Francji pod nazwą „*Le Grand Occident*“, *13 Rue de la Cité Universitaire Paris 14* i wydaje miesięcznik tej samej nazwy. Dyrektorem jest Lucien Pemjean.

Drugą instytucją narodową francuską jest *O. P. N. l'Office de Propagande Nationale* (*5 Rue Cardinal Mercier*, *Paris IX*). Dyrektorem jest publicysta Henri Coston, który walczy z masonerią i żydostwem.

Trzecią poważną instytucją jest *La Ligue Anti-Judeo-Maçonnique (11 bis*, *Rue Portalis*, *Paris 8)*, która wydaje dwutygodnik aprobowany przez Stolicę Apostolską „*Revue Internationale des Sociétés Secrètes (R. I. S. S.*), założony przez kardynała Jouin.

Liga publikuje książki i broszury poważnych autorów katolickich i narodowych, oraz urządza stałe konferencje. Redaktorem jest p. Georges Olivier.

Pod tym samym adresem działa *Ligue Franc-Catholique*, której prezesem jest kanonik Schaefer. Z Ligą współpracuje wybitny publicysta J. Santo, 131. *Rue de Vaugirard*, *Paris XV*, który wydał szereg cennych broszur dotyczących masonerii i sprawy żydowskiej.

L'Office de Propagande Nationale podejmuje się dostarczania wszelkich książek i materiałów dotyczących masonerii i żydostwa. (m)

NAUKA I LITERATURA

CZASY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

JAKO dalszy ciąg nietylko formalny ale i treściowy z cyklu powieściowego B e r e n t a, ukazał się arcyciekawy tomik p.t. „Zmierzch wodzów" [1]) Zawiera on trzy sylwetki postaci historycznych, które zaważyły na dłuższą metę na losach Polski porozbiorowej: W. Księcia Konstantego, generała Jana Henryka Dąbrowskiego i Juliana Ursyna Niemcewicza.

Po „Nurcie", opisującym czasy Księstwa i prace ludzi zgromadzonych wokół Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i po „Diogenesie w kontuszu", przedstawiającym działalność najwybitniejszego polemisty „Kuźnicy" Kołłątajowskiej, ks. Franciszka Jezierskiego, ukazuje się „Zmierzch wodzów", jako uzupełnienie poprzednich i wyciągnięcie wniosków z zaznaczonych wpierw procesów historyczno-społecznych. Waga książek Berenta leży w umiejętności wykrywania pod powierzchnią wydarzeń i faktów napozór powszednich n u r t u, drążącego sobie tylko wiadome ścieżki nieuchronnych przemian dziejowych: społeczno - politycznych i kulturalno-

---

[1]) W a c ł a w B e r e n t. Zmierzch wodzów. Opowieści biograficzno. Nakł. Gebethn. i Wolffa. W-wa 1939. Str. 167.

obyczajowych. Tak było w dwóch poprzednich powieściach z niniejszego cyklu, obierających za przedmiot genealogię dzisiejszej inteligencji, zawodowo trudniącej się pisarstwem i literaturą nadobną.

Zupełnie nowe, choć napoły paradoksalne jest spojrzenie autora na „mopsa beznosego", jak popularnie nazywano W. Księcia Konstantego. Oto ów fantasta i okrutnik, „jeden z najdziwniejszych, najoryginalniejszych ludzi, o których kiedykolwiek historia powiada" (u Mochnackiego), osobliwą chował w duszy rozterkę: obcy i nienawistny Polakom, sam się w nich rozkochał, dla ich temperamentu i fantazji. Moskali nienawidził z głębi duszy, zwłaszcza po zamordowaniu przez kamarillę dworską drogiego mu ojca, cara Pawła.

Metodami wychowywania społeczeństwa polskiego zarobił sobie tylko na nienawiść i mocą prawa reakcji przyśpieszył wybuch Rewolucji listopadowej. Nie potrafił wkupić się w serca polskie, nie doceniwszy poczucia honoru i godności w duszy zbiorowej narodu. Choć pragnął tego, choć za małżeństwo z Polką, Anną Grudzińską i wielkorządztwo polsko-litewskie w Królestwie i zabawy w polskich, malowanych żołnierzyków na tragicznym Placu Saskim zapłacił stokrotną ceną: zrzeczeniem się carstwa na tronie władcy Wszechrosji, dokonanem na rzecz chytrzejszego brata w sposób nad wyraz upakarzający. Odwieczna historia z miską soczewicy powtórzyła się tu w sposób przerażająco dokładny.

Moskale nie przebaczyli mu tego, że się „opolaczył" i odepchnęli go z nieufnością. Umarł w dziwnych okolicznościach, rzekomo na cholerę...

A z drugiej strony nie kto inny, jak tylko właśnie Konstanty „wszczepił — wedle słów Niemcewicza — Moskala w dusze Polaków". Przez swą pasję wchodniego samodzierżcy, skoszarowania c a ł e g o życia w Polsce, a szczególnie w Warszawie, brał się nietylko do mustrowania na Placu, ale i do „komenderowania strażą ogniową przy każdej okazji pożaru na mieście, do zaprowadzenia ładu na targowiskach i brania w karby przekupek na rynku".

Stworzył nieznaną dotąd u nas instytucję szpiegostwa, konfidenctwa i prowokatorstwa.

Masa szpiclów obległa Warszawę. Przypadało po kilku na jednego studenta. Ciekawe informacje w tej materii podają, publikowane w gazetach po wybuchu listopadowym, oficjalne sprawozdania specjalnej komisji do badania szpiegostwa za Konstantego. Szpiegostwo to krzewiło się tem łatwiej, że w kraju naszym, gdzie zdawna wszelka systematyczna praca zarobkowa była we zwyczajowej pogardzie, teraz zwłaszcza, po długim okresie wojen napoleońskich, moc się włóczyło ludzi wytrąconych przez zawieruchę z życia osiadłego, gotowych po prawdzie na wszystko, dla miłego, choćby judaszowskiego grosza.

Ale nietylko szpiegostwa nauczy Konstanty Polaków. Zmusi ich do spiskowania. Zepchnie w podziemia życie umysłowe i społeczno-organizacyjne. Wyrodzi spiskowanie wśród oficerstwa. Sprawi, że Polacy staną się przebieglejsi od niego, tego najbardziej przebiegłego wschodniego despoty. Zdeprawuje kraj, żyjący odtąd i do dziś (jak to z wnikliwą szczerością zaobserwował A. Doboszyński) w atmosferze konspiracji i kłamstwa. Nastąpi tu przesunięcie od helleńskiej i europejskiej jawności i powszechności do azjatyckiej tajności i wyłączności.

Wreszcie — w kazamatach i w karnym obozie, w „miejscu odosobnienia" w Zamościu, dokąd przestępców politycznych zsyłano „bez sądu, mocą tylko rozkazów tajemnych", wyrodziły się w polskim obyczaju społecznym, obce nam dotąd i zgoła nieznane: sadyzm i okrucieństwo, znęcanie się nad duszą i ciałem więźniów i przeciwników.

Dąbrowskiemu, nieśmiertelnemu twórcy Legionów, będącemu w epoce Królestwa na dobrowolnej emeryturze, przypisuje Berent, zgodnie z tradycją i świadectwami współczesnych, stworzenie tajnych związków wojskowych, walczących o niepodległość. Tradycja Karbonarów i wolnomularstwa narodowego została tu przekazana Kazimierzowi Machnickiemu i Walerianowi Łukasińskiemu, — w poczciwem złudzeniu co do zakrytych celów wolnomularzy, tych, wiążących chętnie ludzi wybitnych, „usłużnych grabarzy".

Trzeci szkic poświęcono Niemcewiczowi, poecie-rycerzowi, który już za życia osiągnął ideał: powodzenie swego talentu i osobisty, często niepodzielnie despotyczny wpływ na opinię. Niemcewicz i do dziś ciekawy jest dla nas, jako wróg „kompleksu Moskala", wszczepianego wówczas zwolna w duszę polską, jako wróg wrzodu żydowskiego, jako chwalca i propagator cywilizacji zachodniej.

STANISŁAW JÓZEFOWICZ

WSPOMNIENIA St. GŁĄBIŃSKIEGO

WIELKĄ przysługę polskiej literaturze politycznej zrobił prof. Stanisław Głąbiński, ogłaszając swoje „Wspomnienia polityczne". Ukazały się one w tych dniach w wielkiej pod tym tytułem księdze (str. 559), nakładem tłoczni Pelplińskiej.

Wspomnienia obejmują okres pierwszego ćwierćwiecza naszego stulecia, kończą się datą przewrotu majowego 1926 r. Od tej daty w dziejopisarstwie nastąpić musi dłuższa przerwa.

Głąbiński pisze o swej działalności politycznej skromnie i krótko: „Opatrzność Boża zrządziła, że danem mi było już przed wojną światową a także w czasie wojny i po niej wywierać wybitniejszy wpływ na narodową politykę, współdziałać z jednymi, a walczyć z innymi przedstawicielami kierunków politycznych i społecznych, mieć bliższy wgląd w sprężyny wypadków, jakie się rozgrywały w owym czasie. Poczuwam się więc do obowiązku przyczynić się do wyjaśnienia prawdy historycznej wedle mej najlepszej wiedzy i sumienia".

Zaiste, trudno o świadka czasów bardziej wiarygodnego. Prawość duszy, sprawiedliwość sądu i rzeczowość poglądu Głąbińskiego mają swoją legendarną tradycję. Mawiano w Galicji i w Wiedniu o Głąbińskim żartobliwie, że zawdzięcza karierę polityczną swemu umiłowaniu prawdy. W austriackim świecie politycznym, gdzie kłamstwo było zasadą, Głąbiński, idąc prostą drogą, mylił wszystkim szyki i przez to wygrywał.

Tę metodę zastosował i do swoich wspomnień. „Przyznaję — pisze w przedmowie — że główną pobudką do tego kroku [pisania pamiętnika] były właśnie „pamiętniki" innych, osnute często na legendach i uprzedzeniach, jaskrawo odbijających od prawdy dziejowej".

„Poczuwam się do obowiązku — pisze dalej — przyczynić się do wyjaśnienia prawdy historycznej, wedle mej najlepszej wiedzy i sumienia".

Gruba księga „Wspomnień" Głąbińskiego rozpada się na trzy części. W pierwszej z nich autor daje obraz stosunków politycznych, jakie panowały za czasów jego działalności w zaborze austriackim, druga zawiera wspomnienia z czasów wojny, trzecia okres w wolnej Polsce do r. 1926.

Ze względu na rolę, jaką Głąbiński odgrywał w polityce polskiej od r. 1902, jako pisarz polityczny, jako poseł do parlamentu wiedeńskiego, jako prezes Koła Polskiego, jako minister w rządzie wiedeńskim, a po wojnie w rządzie Polskim, pamiętnik jego stał się nieprzebraną skarbnicą wiedzy historycznej o tem, jak się rozwijała sprawa polska w koniunkturach polityki państw „centralnych". Pierwsze to bodaj dzieło, które z tej strony, od Austrii, sprawę naszą z tych lat oświetla ze stanowiska szczerze polskiego, oświetla przytem w sposób autentyczny i autorytatywny.

Nieraz do tej księgi wrócić wypadnie; w tej chwili dajemy tylko znać o pojawieniu się dzieła.

PATRIOTYZM POLSKI ZA OCEANEM

POLONIA amerykańska dała wielokrotnie dowody swego niezłomnego patriotyzmu i naogół trafnej orientacji w stosunkach, jakie panują w „starym kraju“. Zwłaszcza podczas wielkiej wojny nie szczędziła ofiary krwi i grosza dla wspólnego, wyższego dobra — niepodległości ojczyzny. Jej polskie sumienie, nie przygłuszone tempem i intensywnością życia w kraju drapaczów i giełd, zawsze jednako silnie reaguje na troski i potrzeby Matki-Ojczyzny.

Dziś, w obliczu dziejowych przemian, i przed polonią amerykańską, równie jak przed społeczeństwem polskiem w „starym kraju“, stanęły olbrzymie zadania do spełnienia — nietylko moralna i ideowa ale również materialna mobilizacja wszystkich rozporządzalnych sił polskich.

Dzięki uprzejmości naszego korespondenta z Chicago Ill., p. L. T. Walkowicza, jesteśmy w możności zebrać pokłosie z prasy polskiej w Stanach, ilustrujące przeżywane dzisiaj nastroje.

Jak pilnie tam śledzą prawidłowość odwiecznej linii polityki polskiej w jej dziejowym aspekcie, świadczy taki ustęp z listu naszego korespondenta: „U nas obecnie zajęci jesteśmy zbiórką na Fundusz Obrony Narodowej. Polityka sanacyjna uczyniła wielki wyłom w patriotyzmie Polonii amerykańskiej, gdyż składki, pomimo iż są godne notowania, nie są jednak temi, które być powinny“.

To powinno dać wiele do myślenia — zwłaszcza, gdy chodzi o właściwy dobór wysłanników społeczeństwa polskiego za ocean. Nie wszyscy tam cieszą się jednakowem uznaniem, tem samem nie wszyscy należycie wypełniają powierzoną im misję propagandową.

Do Ameryki nie wolno już dziś posyłać ludzi w Polsce doszczętnie skompromitowanych. Nie doceni tego ten, kto nie czytał tych satyrycznych wierszy Nie-Rodocia, Wernyhory i innych wierszujących polemistów z clevelandzkiej „Polonii“, — tych drwin i szyderstw dotkliwych, wymierzonych zazwyczaj *„ad personam“*, a nie krępowanych żadną cenzurą. Bardzo wątpliwy efekt posyłania tam niektórych, osławionych dziennikarzy stanie się w tem świetle rzeczą jasną dla każdego.

P. Wacław Gawron pisze o tem w „Polonii“ — pod wiele obiecującym tytułem: „Odwołajcie najpierw darmozjadów!“:

„Chodzi o to, że za pieniądze rządu polskiego szastają się tu po Ameryce rozmaite obieżyświaty i koczkodany sanacyjne. — Mieszkają sobie w najdroższych hotelach, jeżdżą — taksówkami, żrą ile tylko wlezie, ba!... po klubach nocnych za girlsami uganiają, a wszystko to idzie na rachunek Światowego Związku Polaków“. (23.III.39).

Swoisty folklor tych zabaw, urządzanych zdala od oczu „centrali“, godzien jest zanotowania:

„a teraz chcę Ci zamaszyście,
Choć w dwóch słowach napisać, Redaktorze miły,
Jak się u nas tu w święta patrioty bawiły...
Nikt z nich nie był tu w święta te na mszy w kościele...
Nikt o starą tradycję nie dbał tutaj wiele...
Nikt nie myślał też o tem, że ważą się losy
Wojny gdzieś tam w Ojczyźnie... Nikt się nie bał kosy...
Z którą śmierć tam już czyha nad niejedną głową...
Każdy pił tu na umór... Zabawę morową
Urządzili tu zwłaszcza ci tam z konsulatu,
Wraz z pannami swoimi i wraz z swoim tatą.
Piją oni nie tak, jak Frenk Barć, wprost przy barze,
Ale schodzą się na swą pijatykę w „Jarze“...
Nie wiesz, co to za „Jar“ jest? Miły... Redaktorze!
Toś Ty „grynor“ jest jeszcze! Oczy Ci otworzę...
„Jar“ to modny, najdroższy kabaret w Chicago...
Własność żydów rosyjskich, gdzie nieomal nago
Tańczą takie dziewczyny bezwstydne z ulicy...
„Na całego“ się bawi tam nasz bladolicy
Królik Gagas dość często... A jego śladami
Śpieszą wszystkie patrioty z swemi dolarkami...
Też do „Jaru“, by hulać... Tam się więc bawili,
I w te święta też oni, mimo ciężkiej chwili,
W której wojna w powietrzu nad Polską wisiała...
Oni o to nie dbają... Dla nich sprawa cała:
Z dnia korzystaj i baw się. Hulaj! Hulaj dusza...
Ich tam wcale i dziś też los Polski nie wzrusza...
Składkę ludzie zbierają na Polskę, a oni?...
Na psa urok... Źle mówić — niechaj mnie Bóg broni,
Bym miał rzucać kamieniem, ale złość mnie bierze,
Kiedy widzę to wszystko... Mówię Ci to szczerze,
Redaktorze Kochany! I na tem dziś kończę...
Przesyłając Ci zwykłe pozdrowienie rącze...“ —

(Polonia, 23.IV.39 r.) — pisze Nie-Rodoć w „liście z Chicago do redaktora „Polonii“.

„Polacy nie Czechy — pisze w tejże „Polonii“ Wernyhora w „liście z Nieba“ — każdy z nich bronić będzie swej rodzinnej strzechy, na każdym polskim progu śmierć niemiaszka czeka. Dobrze wie o tem Hitler, więc dlatego zwleka, bo Polska nie na żarty zęby pokazuje i przeciwo niemiaszkom kraj mobilizuje“.

Choć z daleka, ale przez dobre szkła widziano z Ameryki np. tragedię Czech.

Oto, jak o tem pisze nasz korespondent: „Za każdy odruch fałszywej przyjaźni, za każdą najmniejszą bodaj współpracę z Niemcami, Słowiańszczyzna zawsze płaciła krwawo, drogo i nieraz poniżająco. Tej prawdy nie zmieni nikt na świecie...“.

A dalej, tak się wypowiada w sposób miarodajny dla tamtejszej opinii, tak wiele przecież mogącej pomóc nam materialnie i politycznie:

„Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę pewnik, że czynnikiem decydującym w każdej wojnie jest nietylko bohaterstwo żołnierza, ale i zdrowie moralne Narodu, że wojnę wygrywa nietylko karabin, armata, czołg czy samolot, ale wygrywa ją nadewszystko duch narodu, to koniecznem jest, aby był jeden, zdrów i pojednany z samym sobą.

A o tym duchu zdrowym i pojednanym nie mogą świadczyć same pieniądze ze zbiórki, które przecież są owocem odruchowego czynu Polaków.

Innemi słowy — pieniądze nie stanowią w tej sprawie wszystkiego! O wszystkiem stanowić może jedynie dzieło pojednania“.

Pojednania, przez które jedynie wejdziemy „na drogę prawd dziejowych, których Polacy na przestrzeni wieków tak tragicznie i krwawo uczyć się musieli.

Temu pojednaniu przeczy fakt, że, Stronnictwo Narodowe znajdowało i znajduje się na czarnej liście wypędków społecznych, a przecież to stronnictwo gromadzi w sobie chłopa, nieprzeliczone rzesze robotnicze i kwiat inteligencji zawodowej, — wszystko co jest w Polsce patriotyczne, narodowe i intelektualnie zdrowe.

Tych ran nie starano się wcale zabliźnić. Przyrzucono je tylko bandażem ofiarności“.

NA MARGINESIE

Ciągle nas interpelują o to, kto ponosi odpowiedzialność za istnienie Ozonu? Nie możemy odpowiedzieć na to niedyskretne pytanie.

*

St. Mackiewicz (Cat) w artykule wstępnym „Słowa“ zwraca się uroczyście do prasy opozycyjnej z pytaniem:

— Coście zyskali na bojkocie wyborów w 1938 roku?

Narzuca się odpowiedź w formie pytania:

— A co pan zyskał na ich popieraniu?

TREŚĆ:

Adres Redakcji: Mokotowska 11 m. 5. Tel. 9. 25-46. Adres Administracji: Al. Jerozolimskie Nr. 17. Tel. 9-87-90.

PRZEDPŁATA kwart. zł. 9, półrocznie zł. 17, rocznie zł. 32, zagranicą kwart. zł. 12, półroczn. zł. 24, rocznie zł. 45. Konto czekowe na P. K. O. 3.105.

Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Druk. SPOŁECZNA, Pl. Grzybowski 3/5. Tel. 205-80. PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.